

Serce Atlantyku

Fenomenalne zjawiska w głębi oceanu

Niedawno pewien Amerykanin wystąpił z niesłychanym projektem, a mianowicie z projektem przecięcia golfstromu. Jak wiadomo, golfstrom jest to coś w rodzaju gigantycznej „rzeki” morskiej, o ciepłych wodach, która płynie poprzez głębiny swoim własnym rytmem i przewija się wzdłuż wybrzeży Portugalii, Francji, wyspy Wielkiej Brytanii i zamiera hen, przy Norwegii, tworząc tam olbrzymi wir — maelstrom.

Golfstrom stanowi więc coś w rodzaju naturalnego olbrzymiego kaloryfera, który sprawia, że w całym szeregu krajów, wbrew logice ich położenia geograficznego, panuje łagodny, ciepły klimat. Wychoząc z tajemniczego morza Sargassas w centrum Atlantyku, tam, gdzie spoczywają na dnie szczątki rozbitych okrętów, golfstrom obława następnie Amerykę Południową, obrysowuje kontur Antyli, tworzy coś w rodzaju węzła w pobliżu Meksyku i wpada między Kubę i półwysp Floryda, aby następnie płynąć ku Europie.

ODEBRAC EUROPIE GOLFSTROM

Pomysłowy więc inżynier amerykański wpadł na myśl, aby pozabawić Europę tego naturalnego kaloryfera, przeciąć jego bieg i skierować tak, aby płynął dalej, wzdłuż wybrzeży Ameryki. Tego dokonać można było za pomocą zbudowania olbrzymiego wiaduktu betonowego, który skierowałby bieg golfstromu w dowolną stronę. W ten sposób można było gorący prąd wody, płynący z serca Atlantyku, zwrócić ku Ameryce.

Projekt ten przedstawiony na kongresie Stanów, nie znalazł poparcia, jako zbyt fantastyczny. I w istocie tego rodzaju przedsięwzięcie narazie przynajmniej brzmi fantastycznie, przedstawia się jak utopia.

DWA ATLANTYKI?

Fantastyczność tego projektu nie jest tak wielka, jakby się pozornie zdawało. W głębi morza dzieją się rzeczy tak dziwne i przekraczające zasięg fantazji ludzkiej, że pomysł Amerykanina nie był tak niesamowity, jak przypuszczano. Ostatnio bowiem uczone francuski Le Danois oraz szereg oceanografów skandynawskich, dokonali odkrycia tak ciekawego i sensacyjnego, że odkrywa ono nowe horyzonty. Między in. przedewszystkiem twierdzili,

że w południowym swoim biegu golfstrom przepływa jakby między dwoma nieruchomymi ścianami wody zimnej, następnie w pobliżu Florydy rozpywa się już szeroko na 1500 km. strumieniem ciepłym i tak dopływa aż do Nowej Ziemi, spotykając się następnie z zimnym prądem Labradoru, biegnie ku Europie. Ten fakt skłonił uwagę oceanografów na jeszcze inne tory i po szeregu badań doszli do wniosku, że Atlantyk składa się właściwie z dwóch warstw wodnych. Część oceanu niższa — to wody polarne, o niesłychanie niskiej temperaturze, mało słone, będące schronieniem śledzi i stokfiszów, podczas kiedy warstwa środkowa stanowi płynną masę „wód equatorialnych”, w których żyją makrele. Ta masa wód cieplejszych rozlewa się na zimnej warstwie oceanu, zgodnie z wpływami planetarnymi. A co jest przyczyną najciekawszą, że te dwie warstwy oceaniczne o różnej temperaturze i różnym nasoleniu, nie mieszają się nigdy i że warstwa wody cieplej pływa na powierzchni wód lodowatych tak, jakby to była warstwa oliwy. Księżyc, słońce i planety mają wpływ na tę płynną masę, powodując coś w rodzaju jej skurczów i rozkurczów, co sprawia wrażenie, jakby rytmicznego bicia, pulsowania tej wody, którą nazwano sercem Atlantyku. Wreszcie nadchodzi taki moment, że serce rozszerza się tak dalece, że jego ciepłe wody sięgają aż po Anglię i morze Północne. Tego rodzaju zja-

wiska stopniowego rozszerzania się masy ciepłych wód, trwają przeciętnie około 11-tu lat.

Oceanografi potrafią przepowiedzieć oczywiście na zasadach naukowych, na wiele już lat przedtem, to niezwykle zjawisko, ułożenie się masy wód ciepłych, rozszerzenie się ich i posuwanie. W związku z tem mogą także doskonale określić położenie ławic śledzi, makreli oraz stokfiszów, które posiadają tę cechę, że przezwrotnie lokują się na granicy tych dwóch wód zimnej i ciepłej. Na tej zasadzie specjalne organy poświęcone rybołówstwu mogą wydawać komunikaty o przewidzianych możliwościach połowu.

UMARŁE MORZA W GŁĘBI OCEANU

Wzdłuż wyspy Św. Heleny i w analogicznym regionach Pacyfiku w pobliżu Panamy, oceanografi dokonali innego fantastycznego odkrycia. Otóż okazuje się, że na oceanie istnieje „martwe morza”, całe przestrzenie wód wyraźnie odgraniczone od innej wody i odznaczające się wybitnie tem, że nie żyją w nich żadne ryby. Te dziwne morza były badane specjalnie przez naukową ekspedycję, która odbyła podróż podmorską na dwóch łodziach podmorskich „Dana” i „Mercator”.

Czem wytłumaczyć ową martwość owych przestrzeni wodnych? Pochodzi to stąd, że wody te są pozbawione tlenu, a to wskutek tego, że pochłaniają go mikroorganizmy istoty przebywające w tych przestrzeniach wód i

mające właściwość zatrzymywania wszelkich innych istot żywych. Tak brzmi oficjalna hipoteza. Obecnie jednak powstała jeszcze inna, znacznie ciekawsza. A mianowicie: ponieważ w Atlantyku i w oceanie Spokojnym znajdują się dwa identyczne martwe morza, istnieje przypuszczenie, że morza te są pozostałością pierwszych wieków istnienia naszej planety i że stanowią one pozostałość dawnego „kontynentu oceanicznego”, który otaczał ogień glob ziemski, jak pierścienie. To się wiąże z antyczną ideą zaginionych lądów — Atlantydą i Pacyfida. Pochłonięte wraz z zaginionym lądem morza, pozostały w głębi oceanów, zachowując całkowicie skład swej wody zamknięte, jak dwa martwe bloki przeszłości, wieczyste bezpłodne.

Tak więc legendarna ziemia Atlantyda, zaginiona, ale wciąż bytująca jako jedno z najbardziej interesujących zagadnień, — postawiła przed ludźmi jeszcze jedną trudną do zbadania zagadkę.

Dzięki łodziom podwodnym

Flota włoska w pierwszym rzędzie potęg morskich

W każdym niemal rodzaju broń, należącym do włoskich sił zbrojnych, zwraca się uwagę na wyposażenie, przeznaczone wybitnie do wojny zaczepnej. Zwłaszcza wyraźnie występuje to w lotnictwie i w marynarce.

Tak, jak w ogólnych działaniach wojennych Włosi oddali pierwszy głos lotnictwu, tak w marynarce olbrzymią rolę odegrała flota podwodna. Bez względu na wojna podwodna, jaką prowadzili Niemcy w latach 1916—1918, przyniosła dużo doświadczeń. Dowiodła ona, że można z niej wyciągnąć dużo korzyści w postaci dezorganizacji transportów wojennych, kierowanych drogą morską u przeciwnika, stawiania pól minowych u wejścia do

nieprzyjacielskich portów i t. p. Obecna polityka włoska w uzbrajaniu floty pozwala przypuszczać, że o wojnie podmorskiej Włosi myślą bardzo poważnie.

Dzięki intensywnemu uzbrojeniu w 1935 r. Włochy zajęły trzecie miejsce, jeżeli chodzi o ilość łodzi podwodnych, ustępując jedynie Francji i Stanom Zjednoczonym. Podwodna flota włoska składa się z 71 łodzi, z czego 9 należy do klasy największych, o wyporności ponad 1000 tonn, przeznaczonych do dalekich rajdów podwodnych, 30 łodzi o wyporności 600 — 1000 tonn oraz 32 poniżej 600 tonn. Oprócz tego w budowie znajduje się 9 łodzi, na których zostaną zastosowane wszelkie najnowsze zdobycze techniki morskiej.

Wszystkie łodzie są wyposażone w wyrzutnie torpedowe oraz działka na pokładzie, przyczem kaliber tych działek dosięga nawet 4.7 cala. Do poruszania łodzi zastosowano dwa rodzaje silników Diesla, Fiat i Tozi, o mocy od 1200 do 6000 KM. Specjalną

uwagę zwrócono na możliwość osiągnięcia jaknajwiększych głębokości. Nowoczesne włoskie łodzie podwodne osiągają bardzo dużą głębokość, bo zanurzają się na 150 metrów. Nowe konstrukcje są poddawane ostrym próbom przed wcieleniem do floty. Ostatnio dwie podwodne łodki, tytułem próby, przepłynęły Ocean Atlantyki aż do Płn. Ameryki, dwie inne łodzie przepłynęły dookoła Afryki, nie wykazując żadnych usterek, choć podróż odbywała się w wyjątkowo niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Czas pogrążania się łodzi większego typu wynosi 50 sekund, zaś mniejszych 40 sek. Część łodzi posiada specjalne urządzenia do stawiania min w stanie pogrążonym. W tym kierunku Włosi starają się wprowadzić jaknajdalej posunięte ulepszenia.

Dzięki poważnej ilości łodzi podwodnych, Włochy stają się coraz silniejsze nie tylko na morzu Śródziemnym, ale mogą również zagrozić flotom na Oceanie Atlantycznym i Indyjskim.

Naftę na biegunie

wykryli geolodzy sowieccy

Podczas gdy w innych krajach prowadzi się doświadczenia i badania nad wynalezieniem nafty syntetycznej — okazuje się, że istnieją jeszcze tereny, które kryją w sobie nieprzebrane złoża ropy naftowej. Jednym z takich terenów jest okolica bieguna północnego. Ostatnio wielka wyprawa geologów sowieckich odkryła między 74 a 77 stopniem szeroko-

ści olbrzymie źródła ropy naftowej, znajdujące się na głębokości 350 m. pod powierzchnią ziemi.

Odkrycie jest rzeczywiście doniosłe. Najkłopotliwszą jednak sprawą jest w tym wypadku eksploatacja tych terenów, jeśli weźmie się pod uwagę, jak trudne są w tych okolicach warunki klimatyczne.

NAJDŁUGIEJSZE
ŹRÓDŁO NABYCIA

W głównym
autoryzowanym
sklepie

RADJODBIORNIKÓW PHILIPSA „947A” „44A” „525A”
„WISŁA” Spółka Akcyjna
Warszawa, Traugutta 2
Katowice, Mickiewicza 10
Łódź, Moniuszki 2
Gdynia, Starowiejska 16
Raty do 18 miesięcy

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe interesy

Powieść

— Nie mów tak, Pawełku, krzywdzisz mnie temi słowami, a wogóle żałuję, że ci to wszystko opowiadałam.

— Bardzo zrobiłaś słusznie, miałam zamiar sam poruszyć ten temat, męczy mnie to ciągle ukrywanie się i ta twoja bojaźń przed Zalkinem, a ściśle mówiąc przed kabiną pieniędzy.

— Wiem, rzeczywiste sytuacja twoja jest przykra, ale i moja również, ale nie wątpisz w to chyba, Pawełku, że gdybyś miał minimalne warunki, nie mówię tu o luksusach, to wolałabym ciebie. I to mówiąc, zarzuciła mu ręce na szyję i długo spoglądała w oczy szepcząc pieszczotliwe słówka i naśladowując mowę małych dzieci.

Spiesząc się odeszła wkrótce do samochodu, który czekał na nią na dole. Paweł dowiedział się jeszcze, że Dziubieli, który przed tygodniem prawie już zgadzał się wziąć od Zalkina trzydzieści tysięcy za rozwód, rozmyślił się wczoraj. Paweł odgadł, że przyczyną odmowy była bliska nadzieja na bankową pożyczkę. Po namyśle zdał sobie sprawę, że powodzenie firmy „Czyn”, oddala małżeńskie zakusy Zalkina, a niepowodzenie zbliża, Dziubieli bowiem w braku pieniędzy staje się ustepliwszy i chętniejszy do zgody.

Nazajutrz Paweł wziął z biura wyczyszczoną starannie teczkę, do której włożył podanie i udał się do Ministerstwa Y, gdzie go czekała audyencja z panem Biedrzyńskim. Idąc sam przyniósł sobie w duchu, że czuł małą treść, było to bodaj pierwsze w jego życiu zetknięcie się z dygnitarzem, od którego w tym wypadku zale-

żało wszystko. Plac został zadatkowany, w razie nieuzyskania pożyczki, pięć tysięcy przepadłoby razem z całą firmą.

Odegnął czempredziej bezpodstawne obawy, myśląc nad tem, jak się zachować wobec pana Biedrzyńskiego. Najlepiej nie mówić za dużo i odpowiadać tylko na pytania — powziął decyzję. Znajac przenikliwe spojrzenie swych oczu, wiedział, że nie wzbudzą one w ludziach zaufania, mówiono mu również, że jeśli chodzi o polecenia wysoko postawionych osób, to najszybciej uzyskują je tacy, którzy potrafią udąć potulnych i lekko zakłopotanych, nie będąc niemi w istocie. Mając to na uwadze, Paweł postanowił ograniczyć pewność siebie do minimum, zachowując jedynie umiarkowane obejście. Postanowił również nie patrzeć panu Biedrzyńskiemu w oczy, ażeby go nie rozdrażnić ostrością swego spojrzenia. Opracowywał tę rolę zdążając do ministerstwa, gdzie miał się stawić o godzinie dwunastej. Szedł wolno, mając przeszło godzinę czasu. Po deszczu, który tego dnia padał od rana, wiatr rozpuścił chmury. Na szarem niebie ukazały się skrawki błękitu i poczęło przeświecać słońce, żywe barwy jakie natychmiast przybrała ulica, wprawiły go w lepszy nastrój, chwilowa niepewność rozwiła się wkrótce.

— Właściwie niosę w teczce czterdzieści tysięcy złotych! — uświadomił sobie z triumfem — z początkiem letniego sezonu nastąpi na kolonji L. uroczyste otwarcie nowoczesnej pływalni. Trampolina wysokości co najmniej pięciu metrów, żaden z gorących wód... Będziemy się kąpać całymi dniami: Dziubieli, Lubystek, nawet Maciejka wypławimy w wodzie...

Tuż nad uchem zatrząbilo auto. Paweł uskokzył w bok.

— Mało brakowało! — pomyślał z przestrachem, oglądając się za wozem najnowszej konstrukcji — auto będę miał również — już marzył po chwili, odkupił od Zalkina, to mniejsze, sportowe, Ursula... Otrząsnął się z marzeń przed gmachem ministerstwa Y. Siłą się na krok pewny, przekroczył dziedziniec. W rozległym hallu, którego wyniosłe marmurowe kolumny onieśmielały go znowu, roilo się od woźnych. Zbliżył się do jednego z nich z zapytaniem o pana Biedrzyńskiego. Na dźwięk tego nazwiska woźny raptownie z pozycji niedbałej wrócił do normalnej.

— Pan w jakiej sprawie? — zapytał z respektem.

— W osobistej, mam wyznaczoną audyencję na godzinę dwunastą.

— Ach tak, zaraz się dowiem.

Starszy woźny, zasiadający za kontuarem, zatrudnił Pawła wypełnieniem meldunkowej karteczki: Imię, nazwisko. Do kogo? W jakiej sprawie? — a sam tymczasem połączył się telefonicznie z kancelarią pana Biedrzyńskiego.

— Na audyencję do pana... Biedrzyńskiego, przyszedł pan Popielec... — przysłuchiwał się chwilę, — będzie pan łaskaw udać się na górę — zwrócił się do Pawła — i trochę poczekać, pan... Biedrzyński (mówił opatrząc na nazwisko należytym tytułem) jest teraz na konferencji u pana ministra. Na górę, po uzgodnieniu tożsamości sprawdzonej przedtem na dole, wprowadzono Pawła do poczekalni, mającej widok na długi korytarz, tu zasiadł na kanapie i czekał. Wydobył z teczki podanie i przeglądał je raz jeszcze w obawie, że znajdzie jakąś pomyłkę. Było zredagowane poprawnie. Dziubieli, który opracowywał literacką stronę, włożył w nie dużo uczucia. Było tam wiele słów o potrzebie „szerszego oddechu”, o młodzieży, która ślęcząc przez cały rok nad książkami, lub też pracując ciężko w laboratorium, tęskni do wody, słońca i powietrza, o urzędnikach, którzy zrodzeni w upalne dni zaznają ukojenia w ożywczej kąpeli, ba, Dziubieli nawet chciał coś napomknąć o starożytnych Grekach i Rzymianach, dla których kąpiel była najpięwszą potrzebą, po namyśle jednak zrezygnował z tej myśli. W pewnej chwili woźni porostawiani po kątach, poruszili się niespokojnie, ruch ten był poprzedzony odgosem otwieranych drzwi i w oddali na korytarzu ukazała się grupa panów, zdających w pospiechu.

— Konferencja skończona, zaraz pana zamelduję, jak godność?

— Popielec — powtórzył Paweł raz jeszcze.

Woźny skontrolował swój wygląd przed lustrem i podążył w dal, gdzie za drzwiami zniknęła grupka panów. Po chwili wrócił.

— Pan... Biedrzyński — uroczyste oznajmił.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kallisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piętków Trybunański, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) — na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł, opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 40 gr. Nekrologie po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.